

29. 830
Polska Partja Socjalistyczna.

N A D Z I Ś

I. Konstytuanta.

II. Armja ludowa.

III. Ministerjum pracy.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 430



WARSZAWA 1916.

I.

Co to jest konstytuanta?

Gdy się tworzy jakieś nowe państwo, wtedy musi dostać Konstytucję, czyli Ustawę, według której będzie się rządziło. Taka konstytucja określa, czy prawa będą układane tylko przez parlament, czy przez parlament i senat, czy też może potrzebna będzie jeszcze zgoda króla. Konstytucja mówi dalej, jak będą wybierani posłowie do parlamentu, o czym będzie miał prawo uchwalać parlament, kto ma wybierać albo mianować senatorów, co będą robiły rady miejskie, jak będą wybierane, kto mianuje ministrów i kto ma prawo ich usunąć i t. p. rzeczy, wogóle wszystko, co się tyczy ustroju państwa i jego poszczególnych władz.

Kto układa konstytucję? W państwach despotycznych, gdy lud długo domaga się swobód, to jest właśnie konstytucji, to ostatecznie przychodzi taka chwila, gdy panujący ustępuje pod naciskiem ludu, ze strachu o swe istnienie i o g ł a s z a k o n s t y t u c j ę. Ale takie konstytucje zwykle są bardzo niekorzystne dla ludu, gdyż panujący jedną ręką dając ludowi swobody, drugą stara się je odebrać i dla tego celu wpisują do konstytucji szereg przepisów, które nawet czasem brzmią bardzo niewinnie, ale w rzeczywistości są dla ludu niebezpieczne. Panujący liczy na to, że nikt dla jednego jakiegoś tam paragrafu nie będzie robił nowej rewolucji. I zwykle udaje im się, gdyż lud jest ciemny i niema doświadcze-

nia w rządzeniu. Dopiero później przychodzi na lud upamiętanie i wtedy trzeba z wielkim trudem i mozolem robić drugą rewolucję.

Inaczej rzecz się ma, jeżeli lud sam układa sobie konstytucję. Wtedy bowiem daleko łatwiej od razu uchwalić prawa, korzystne dla ludu, można przewidzieć wszystko, zbadać każdy projekt i zapobiedz postanowieniom niebezpiecznym. Ale to dzieje się dość rzadko, gdyż lud dostaje możliwość ujęcia sprawy w swe ręce tylko wtedy, jeżeli dawny tyran i samowładca zostanie usunięty z tronu, wypędzony z kraju, lub pozbawiony życia, jak to zrobili Francuzi ze swym królem w r. 1793, a Anglicy— w 1649.

Naród uciemiony, który wyzwała się, może również znaleźć się w jednym albo w drugim położeniu: albo naród ten dostanie gotową konstytucję od tych, którzy go wyzwolili, albo sam ułoży dla siebie tę konstytucję. Nie potrzebujemy chyba mówić, iż drugi sposób jest lepszy. Jeżeli dziś Niemcy zechcą ułożyć konstytucję polską, to nie ulega żadnej wątpliwości, że będzie ona gorsza, mniej przystosowana do naszych potrzeb, niż konstytucja, opracowana przez sejm polski.

Dla klasy robotniczej polskiej jeden jeszcze wzgląd ma znaczenie. Jeżeli Niemcy będą układali ustawy polskie, to my, socjaliści, żadnego na to wpływu mieć nie będziemy mogli. Jeżeli zaś dokona tego sejm polski, to i podczas wyborów i później w sejmie przez naszych posłów, będziemy ostrą walkę toczyli o to, by konstytucja była demokratyczną, to znaczy, by ona odpowiadała potrzebom ludu pracującego.

Dlatego też obecnie głównem naszym zadaniem powinno być domaganie się, by Konstytucję polską ułożył sejm polski, a nie władze niemieckie. Ponieważ zaś taki sejm, mający za wyłączne zadanie opracowanie Konstytucyi, nazywa się *Konstituanta* (po polsku „Sejm Ustawodawczy”), przeto dziś naszym hasłem powinno być: *Niech żyje Konstituanta!*

*

*

*

Jak ma być wybierana Konstytuanta?

Na powyższe pytanie daje odpowiedź długoletnie doświadczenie socjalistów wszystkich krajów. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że w interesie ludu leży, by głosowanie przy wyborach do Konstytuanty było następujące:

1) **Powszechne** — to znaczy, że prawo głosowania powinien mieć każdy obywatel, mający 21 lat skończonych. Pozbawieni prawa głosowania mogą być tylko ci, którzy zasądzeni zostali na kary hańbiące za takie czyny, jak kradzież, oszustwo i t. p.

2) **Tajne** — to znaczy, iż głosować trzeba kartkami, które byłyby zwinięte i włożone do koperty, żeby nikt nie widział, na kogo się głos oddaje. Inaczej dział się będą nadużycia, fabrykanci będą zmuszali robotników do głosowania na kandydatów burżuazyjnych, na moskalofilów, dziedzice będą gwałcić sumienie parobków i t. p.

3) **Bezpośrednie** — to znaczy, że głosować trzeba od razu na kandydata, nie zaś tak, jak się dzieje jeszcze w niektórych krajach (np. w Galicji przy wyborach do sejmu), że wyborcy głosują najprzód na kilkudziesięciu „prawyborców“, a ci dopiero schodzą się i wybierają posła. Tak było też przy wyborach do Dumy. System ten jest szkodliwy, gdyż takich prawyborców można nastraszyć lub przekupić.

4) **Równe** — to znaczy, że w każdym okręgu wyborczym powinna być jednakowa ilość ludności. Jeżeli np. w jednym miejscu na 100.000 ludności wypadnie 1 poseł, a w drugim — 1 poseł na 50.000 ludności, to pierwsza miejscowość będzie pokrzywdzona, bo należałoby jej dać 2 posłów. Dla tego względu wybory do Rady Miejskiej warszawskiej nie były sprawiedliwe, bo 1.000 kamieniczników wybierało 15 radnych, a 50.000 proletariuszy — też tylko 15.

5) **Proporcjonalne** — to znaczy, że nie tylko partie najsilniejsze, ale i partie słabsze powinny mieć możność wybrania posła do sejmu. Pod tym względem wybory do Rady Miejskiej w Warszawie były sprawiedliwe, bo tam każda partja dostawała w Radzie ilość przedstawicieli, stosowną do tego ile potrafiła zebrać głosów.

Wreszcie zauważyć trzeba, że w interesie klasy robotniczej leży, żeby posłów w Konstytuancie było jak najwięcej. Wiadomo, że do Dumy Warszawa posyłała tylko jednego posła. Zatem robotnicy warszawscy mogli mieć swego przedstawiciela tylko w tym wypadku, gdyby większość wyborców miasta Warszawy głosowała na socjalistę. A tego jeszcze spodziewać się nie możemy, Przy wyborach do Rady Miejskiej P. P. S. dostała 6.000 głosów, inne partje socjalistyczne (esdecy, lewica i Bund) razem też 6.000, czyli, że głosów socjalistycznych było 12.000 na 36.000 głosujących w szóstej kurji. Socjaliści mieli zatem trzecią część głosów, a ich przeciwnicy mieli dwie trzecie głosów i dlatego gdyby Warszawa posyłała tylko jednego posła do sejmu, to tym posłem nie mógłby być socjalista.

Zupełnie inny będzie wynik, jeżeli Warszawa wysłać będzie więcej posłów. Całe Królestwo ma 12 milionów mieszkańców. Jeżeli zatem w Konstytuancie ma być 400 posłów, to 1 poseł wypadnie na 30.000 mieszkańców. Warszawa ma 900.000 ludności, więc powinna mieć 30 posłów. A przy takim systemie socjaliści dostaliby 10 posłów, z tego P. P. S. — pięciu, blok żyrowski trzech, a esdecy dwóch.

Gdyby do państwa polskiego miała również należeć Litwa, czyli około 6 milionów ludności gubernii grodzieńskiej, wileńskiej i części mińskiej, to Konstytuanta liczyłaby 600 posłów, co jeszcze nie jest za dużo (tytu posłów ma parlament francuski oraz angielski).

Hasłem naszym powinny zatem być:

Wybory powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne, jeden poseł na 30.000 mieszkańców.

II.

Sprawa armii polskiej.

Polska Partya Socjalistyczna, jak wszystkie partje socjalistyczne, jest przeciwniczką militarizmu i wojen. Dąże-

niem naszym jest zaprowadzenie na ziemi takiego ładu, by nie było powodu do mordowania się wzajemnego narodów, by również znikła potrzeba utrzymywania kosztownych armii, stanowiących częstokroć groźne niebezpieczeństwo dla ludu pracującego. I jesteśmy przekonani, że z tryumfem socjalizmu znikną powody klótni między narodami i armie staną się zbyteczne.

Ale jesteśmy marksistami, zasadą naszą jest socjalizm naukowy, dlatego wiemy, że dobre chęci nie zawsze wystarczą. Trzeba zmiany realnych warunków, żeby móc znieść różne urządzenia istniejące dziś w społeczeństwie kapitalistycznym.

Póki te zmiany nie nastąpią, byłoby z naszej strony dziecinadą, chcieć usunąć skutek, nie usuwając przyczyny. Zanim nie zniesiemy wyzysku i rządów burżuazji, nie możemy myśleć o zniesieniu zbrojeń i walk między narodami.

To samo mówią socjaliści innych narodów, wyznający zasadę, że lud pracujący powinien bronić ojczyzny, gdy ona jest zagrożona. Jeden z naszych zmarłych mistrzów, Bebel, powtarzał zawsze, że gdyby jego ojczyzna niemiecka była zagrożona, to i on, jakkolwiek stary, wziąłby karabin na plecy i poszedłby bronić kraju. A drugi twórca socjalizmu, kolega Marksa, Fryderyk Engels, sam zaciągnął się do szeregów powstańców, którzy w r. 1849 próbowali zrobić w Niemczech rewolucję w celu zjednoczenia i wyzwolenia Ojczyzny niemieckiej.

A dla nas, Polaków, jeszcze jedna rzecz ma znaczenie. Oto robotnicy innych krajów mają wszyscy wolne ojczyzny. Francuz, Niemiec, Anglik nie ma nad sobą pana. Oni zatem wszyscy muszą myśleć tylko o tem, by swoją wolną ojczyznę obronić. U nas zaś jest inaczej. My nie mamy jeszcze niezależności. My dotąd byliśmy niewolnikami Rosji, a i teraz grozi nam powrót Moskali.

Grozi nam i co innego, czego też robotnicy i włościanie Polacy nie mogą dopuścić: grożą nam rządy niemieckie lub austriackie, a może jedne i drugie. My musimy zdobyć ojczyznę, a jakże tego dokonać bez armii, bez walki krwawej? Dziś, gdy w pole wy-

ruszyły miliony żołnierzy, gdy cały świat walczy z sobą, my jedni mielibyśmy stanowić wyjątek? Tylko naiwny głupiec uwierzy temu, tylko szalbierz lub płatny agent jakiegoś obcego państwa może takie brednie głosić!

Ale mogą nam na to powiedzieć, że niepodległe państwo polskie zostało przecież ogłoszone przez mocarstwa centralne, przez Niemcy i Austro-Węgry. Po cóż więc starać się jeszcze? Robotnik i chłop polski może spokojnie iść spać; Niemcy, Austriacy i Węgry zrobiły za niego taką Polskę, aż miło!

Otóż tego rodzaju gadanie byłoby również bezmyślne, jak to, które poprzednio streściliśmy. Czyż my bowiem nie wiemy, że nie kto inny, ale Niemcy zdobyli Królestwo na Moskalach, płacąc za nie miliardami marek wydatków wojennych i milionami żołnierzy! I dlaczegoż oni ten kraj, tak drogo okupiony, nam oddają? Czy robią to dla naszych pięknych oczu, przez sympatię dla nas? Tylko bardzo głupi człowiek może w coś podobnego uwierzyć. Niemcy tworzą państwo Polskie, bo chcą mieć w nas sojusznika, nie wroga. Ale sojusznik ten musi być silny, dobrze zagospodarowany, mogący bronić się, — inaczej on żadnej wartości mieć nie będzie. Jeżeli Niemcy będą musieli ciągle kłopotać się o Państwo Polskie i bronić jego granic, to nie opłaci im się stworzyć takiego państwa! Wtedy oni powiedzą: „nie możecie sobie dać rady, to my was w garść weźmiemy“.

I dlatego to państwo polskie będzie miało zapewnioną przyszłość tylko w tym wypadku, jeżeli ono pokaże swą siłę. Wtedy tylko Niemcy liczyć się z nami będą. A do tego potrzebna jest przede wszystkim armja. Kiedy cały świat walczy, nie możemy my jedni siedzieć spokojnie, bo wtedy każdy będzie nami pomiatał.

Przytem, jeszcze jeden wzgląd trzeba mieć na uwadze. Rosja wypędzona jest z Polski i z części Litwy. Ale ona może wrócić i pała chęcią odebrania pięknych i bogatych krajów polskich. Nie potrzebujemy chyba mówić, jakim nie-szczęściem to byłoby dla nas! Wszystkie nadzieje nasze byłyby zniszczone, zapanowałaby znowu wszędzie ruszczyzna, ucisk, ochrona, kozactwo.

Lud polski, mający teraz możność wyzwolenia się, padłby w niewolę, na długie lata, może na zawsze.

Przeciwno takiej klęsce musimy się bronić. A jedyną skuteczną obroną jest posiadanie własnego wojska. Gdy milion polskich włościan i robotników stanie z karabinem w ręku na naszej wschodniej granicy, to chcielibyśmy widzieć tego śmiałka, który by poważał się napaść! Legjony pokazały, jak dzielny jest polski żołnierz. a teraz możemy mieć czterdzieści takich legjonów!

Wojsko jest zatem potrzebne: 1) dla zapewnienia Polsce niepodległości. 2) dla obrony Polski od ponownego najazdu rosyjskiego.

* * *

Przy tej sposobności musimy jeszcze jedną sprawę omówić.

W całej Polsce rozlega się dziś wołanie, że wodzem tej przyszłej armji polskiej powinien być Józef Piłsudski. Musimy więc i my powiedzieć, jakie jest nasze zdanie w tej sprawie.

Piłsudski jest dziś stanowczo najpopularniejszym człowiekiem w Polsce. Wiedzą o nim i w miastach i po wsiach, cenią go i szanują zarówno socjaliści, jak konserwatyści, ludowcy lub postępowcy.

Skąd ta popularność? Dlaczego właśnie na Piłsudskiego zwrócone są oczy całego narodu?

Po części pochodzi to stąd, że Piłsudski wykazał przez te dwa lata, jakim jest znakomitym wodzem. Pod jego kierownictwem mała armijka polska, jaką były legjony, była wroga niejednokrotnie; wobec przeważających sił nieprzyjacielskich dawała sobie zawsze rękę ba, raz przeprowadził on swój oddział w nocy przez sam środek wojsk rosyjskich i dostał się szczęśliwie do Krakowa; wreszcie—zawsze oszczędzał żołnierza, nie dbał nigdy o próżną sławę kosztem krwi polskiej.

Ale jest jeszcze coś ważniejszego: w Piłsudskim każdy widzi wcielenie walki o Polskę. Wiadomo, że znajdzie on dość energji, by nie dopuścić do użycia wojska pol-

skiego dla innego celu, jak dla obrony Polski, dla wywalczenia od Rosjan nowych ziem polskich. Złożył on pod tym względem liczne dowody, a ostatnio podał się nawet do dymisji, gdy nie chciano zgodzić się na jego projekt przekształcenia legionów w wojsko polskie, kierowane przez rząd polski.

Te czyny zdobyły Piłsudskiemu serca Polaków i to jest przyczyną, dla której i my głośno i wyraźnie wypowiadamy się za nim.

Piłsudski był kiedyś wybitnym działaczem w P. P. S. Niestety, dziś już w naszych szeregach go nie mamy. Zapewne, męża takiej miary pragnęlibyśmy mieć między sobą, ale musimy liczyć się z tem, że Piłsudski od chwili, gdy przekroczył granice Królestwa z legionistami, przestał należeć do jednej partji, a stał się własnością całego narodu. Legjoniści poszli walczyć za Polskę dla całej Polski, a nie tylko dla jednej jakiejś partji,—to rozumieć i uznać musi każdy z nas.

Nie mamy też dziś do Piłsudskiego żadnej pretensji i wiemy dobrze, iż on nie może podlegać dyscyplinie partyjnej, nakazom partji, ani wogóle być uważany za członka organizacji. Zresztą powiedział on sam to wyraźnie wtenczas, gdy zaczynała się walka zbrojna o niepodległość, w początku sierpnia 1914 r.

A nawet wcześniej, bo od r. 1908, czyli od chwili, gdy zaczęło się przygotowywanie powstania zbrojnego, Piłsudski coraz mniej zajmował się sprawami partyjnymi, będąc pochłonięty wojskowością,—która wreszcie całkowicie go zabrała.

Jako socjaliści, potrafimy sami obronić i program nasz i nasze żądania. Jako Polacy, domagamy się wraz z tylu innymi, by Piłsudski stanął na czele polskiej siły zbrojnej, mającej zbawić naszą ojczyznę.

*

Na zakończenie * jeszcze jedna sprawa.

Żądamy armji „ludowej“. Co to znaczy?

Przedewszystkiem, pragniemy, by do wojska szedł cały naród, wszyscy Polacy, nie zaś tylko garść ochotników. Armje ochotnicze nie odpowiadają wcale zasadom demokracji, czyli stronnictw ludowych. Żądamy dla wszystkich równych praw, więc i równych obowiązków. Czy parobczak, czy cze-

ladnik, czy dziedzic, bankier, albo syn fabrykancki, każdy powinien wziąć karabin i iść do okopów.

Dalej. Pragniemy, by w armji szanowana była godność ludzka, by w niej człowiek biedny nie był poniewierany, ale pozostawał obywatelem wolnej Polski. Rozumiemy, że w wojsku potrzebna jest dyscyplina i karność, że niewysłuchanie rozkazu na polu walki może stać się powodem najstraszniejszych nieszczęść, że zatem nie może być w wojsku mowy o dyskutowaniu, o zastanawianiu się, czy rozkaz ma być wykonany, czy nie? Ale wiemy również dobrze, że pod pozorem potrzeby wojennej czyni się w wojsku mnóstwo rzeczy, którym możnaby zapobiedz.

Nie czas w tej chwili, kiedy wróg jest tuż obok, opracowywać projekty reformy armji. Weź niemy się do tego w wolnej Polsce i jesteśmy pewni, że sprostaemy temu zadaniu, jak wielu innym. Ale już dziś pragniemy, żeby nasza armja była prawdziwie ludowa, żeby w niej oficer, podoficer i szeregowiec byli złączeni czemś więcej, niż tylko rozkazem.

Armia polska powinna pod każdym względem być wzorem. Wtedy jej siły będą niepokonane.

III.

Ministerjum pracy.

Dotychczas, za rządów rosyjskich, lud pracujący nie mógł rozwijać własnych organizacji, nie znalazł nad sobą żadnej opieki.

Praca w fabrykach i warsztatach trwała tak długo, jak chciał przedsiębiorca, czystość i bezpieczeństwo nie były przestrzegane, na starość, w razie choroby lub braku pracy robotnik nie miał żadnej pomocy.

Inaczej rzecz się ma w wolnych krajach. Pod wpływem klasowej organizacji robotniczej, występującej stanowczo i solidarnie w imieniu mas pracujących, wprowadzone zostały daleko idące ulepszenia w stosunkach fabrycznych.

Prawo ustanawia największą długość dnia roboczego w kopalniach, fabrykach i przedsiębiorstwach wszelkiego rodzaju, zbliżając się stopniowo do 8-godzinnego dnia roboczego, który jest niezmiennem żądaniem zorganizowanych robotników. Prawo zakazuje pracy nocnej i świątecznej, określa te warunki i te przedsiębiorstwa, w których kobiety i młodzież mogą pracować bez narażenia swych sił żywotnych.

Istnieją specjalne przepisy w sprawie czystości zakładów przemysłowych i zabezpieczenia robotników od wypadków przy pracy, inne przepisy określają, jak często powinna być dokonywana wypłata robotnikom, a czasem nawet, ile im płacić należy. Prawo przewiduje najniższe płace tam, gdzie największy jest wyzysk robotnika — w przemyśle domowym, chałupnictwie.

Istnieją wreszcie we wszystkich krajach przemysłowych ubezpieczenia na wypadek choroby i kalectwa, starości i niezdolności do pracy, w wielu również na wypadek braku pracy. We wszystkich tych okolicznościach robotnik otrzymuje na koszt państwa lub przy znacznej pomocy z jego strony pensję, pozwalającą mu utrzymać się przy życiu.

Mając zabezpieczony wypoczynek i odpowiednią płacę, zdrowotne warunki pracy i pensję „na czarną godzinę“ z kasy państwowej lub gminnej, robotnik czuje się innym człowiekiem, może oświecić się i zajmować sprawami ogólnemi, jest obywatelem kraju.

Ażeby prawa takie istniały, musi być osobny urząd państwowy, zajmujący się ich przygotowaniem i szczegółowem opracowaniem, zbieraniem liczbowych danych o warunkach pracy w różnych przedsiębiorstwach i w różnych stronach kraju, to jest statystyką pracy i nadzorem nad przedsiębiorstwami, aby prawa i przepisy ustanowione były w rzeczywistości wykonane, to jest inspekcją pracy.

Dlatego też we wszystkich krajach, gdzie prawodawstwo robotnicze znacznie jest pösunięte, tworzy się osobne Ministerjum Pracy, do którego należą wszystkie wymienione tu czynności. Dla opracowania ustaw, odpowiadających różnym

rodzajom przedsiębiorstw, istnieje przy Ministerjum Rada pracy, do której wchodzi osoby, znające, się na rzeczy — lekarze, inżynjerowie, prawnicy, a przede wszystkim, w znacznej ilości, przedstawiciele organizacji robotniczych, związków robotniczych, związków zawodowych. W ten sposób ci, dla których prawa robotnicze głównie są przeznaczone, mają należyty głos przy ich układaniu i dzięki znajomości warunków pracy mogą uczynić prawa te praktycznemi, zapobiegającemi możliwym nadużyciom ze strony przedsiębiorców.

W poszczególnych okręgach Ministerjum Pracy na swoje urzędy, zajmujące się zbieraniem i gromadzeniem wiadomości o warunkach pracy, przy nich istnieją również okręgowe rady pracy.

Ministerjum Pracy obejmuje pod swe kierownictwo inspektorów i inspektorki pracy, czuwające nad ścisłym przestrzeganiem wszystkich ustanowionych przepisów przez zarządy fabryczne, bardzo często odporne. Na stanowisko inspektorów pracy powinni mieć pierwszeństwo robotnicy, przedstawieni przez związki zawodowe, o ile zdadzą odpowiedni egzamin. Oni bowiem potrafią najlepiej utrzymywać stosunki z ogółem robotniczym i niweczyć w zarodku wszelkie wykręcanie się przedsiębiorców. Ilość inspektorów i inspektorek powinna być jaknajwiększa.

W obecnej chwili, gdy powstawać będą urządzenia Niepodległej Polski, żądamy, żeby prawa ludu pracującego były w niej należycie zabezpieczone. Żądamy utworzenia Ministerjum Pracy.

Ono będzie musiało wypracować przepisy, któreby zapewniły robotnikowi polskiemu te same warunki życia, z jakich proletarjat korzysta już w innych krajach przemysłowych. Zanim wszystkie te prawa będą przez Sejm uchwalone, w sprawach niecierpiących zwłoki Ministerjum Pracy powinno wydawać rozporządzenia tymczasowe, usuwające najbardziej dotkliwie bolączki (długość pracy w niektórych przed-

siębiorstwach, szczególnie w chałupnictwie, higiena i bezpieczeństwo pracy, kasy chorych).

Najbliższem zadaniem tego Ministerjum byłoby zwalczanie wszystkich klęsk, które na polski lud roboczy zwała wojna obecna.

A więc przedewszystkiem walka z bezrobociem. Ministerjum Pracy powinno starać się o uruchomienie jaknajwiększej ilości fabryk krajowych, zmuszając przedsiębiorców do wykonywania najniezbędniejszych obstalunków, związanych z wojną, obstalunków dla rządu i wojska polskiego. Powinno zorganizować w szerokim zakresie roboty publiczne w kraju, zaczynając od tych, których wymagają okoliczności wojenne — drogi, szosy, mosty, koleje i kolejki podjazdowe, ale dbając również o to wszystko, co może mieć trwałą wartość dla kraju — budynki szkolne, regulacja rzek i t. p. We wszystkich pracach tych zatrudnieni powinni być robotnicy miejscowi. Ministerjum Pracy powinno zająć się sprawą giełd pracy, opracować odpowiednie wzory dla większych miast, wskazać im, że pośrednictwo pracy miejskie musi zostawać pod bezpośrednim wpływem robotniczych związków zawodowych i że poszczególne miasta porozumiewać się winny w tej sprawie.

Do niego należy opieka nad robotnikami naszymi w Niemczech, pracującymi w fabrykach, kopalniach lub przy robotach sezonowych. Wiemy o ciężkiem ich położeniu, o całkowitem skrupowaniu ich swobody przez fabrykantów, dziedziców i władze wojskowe niemieckie. Tylko Ministerjum Pracy będzie mogło tam wysłać swych delegatów, wykonywać ścisły nadzór nad warunkami pracy, porozumiewać się z samymi robotnikami, wreszcie zająć się losem rodzin, pozostałych w kraju.

W zakres jego działalności powinna wejść wreszcie walka ze spekulacją i lichwą żywnościową oraz zabezpieczenie dachu nad głową robotników na drodze tanich lub bezpłatnych mieszkań. Sprawy te należą przedewszystkiem do rad miejskich i powiatowych, gdyż w każdej miejscowości są one w innym stanie. Ministerjum Pracy i tu jednak dawać powinno wskazówki, ujednostajniać i wzmacniać działalność poszcze-

gólnych miast, opierając się na dobrze zrozumianych potrzebach mas pracujących, wskazanych przez ich przedstawicieli.

Jedną jeszcze sprawą może być przy udziale Ministerjum Pracy prowadzona—reforma rolna, zapewnienie pewnego obszaru uprawnego gruntu (8 do 10 morgów) wszystkim chłopom bezrolnym i małorolnym. Na ten cel trzeba użyć gruntów państwowych i majorackich oraz pewnej przynajmniej części wielkich majątków ziemskich, wykupionych przez państwo od ich obecnych posiadaczy. W tym celu musiałaby powstać przy Ministerjum Rada do reform rolnych, jaknajbardziej niezależna od wpływów obszarników, mająca natomiast w swym składzie licznych przedstawicieli bezrolnego i małorolnego włościanstwa.

Tak pojęte Ministerjum Pracy, szybko i sprawnie działające, stałoby się potężnym narzędziem poprawy bytu mas pracujących i wyzyskiwanych. Wtedy dopiero nietylko my, świadomi socjaliści, ale najszerze masy proletarjackie zdolają pojąć, czem jest dla nich Niepodległa Polska, dlaczego z takim zapalem i stanowczością walczyliśmy i walczymy o jej urzeczywistnienie.

Niech żyje Ministerjum Pracy!

